

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

## WYDZIAŁ

## OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8  
od wiersza petitu.  
za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-  
krotne—po k. 5 od wiersza.  
za reklamy i nekrologi po 10 k.  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-uj stronie po kop. 15  
od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

**w Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazarakiego—przez tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Bedzynie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek.
„ Brzezinaeh	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

## WSPÓLNIE

**Z D-rem Sobańskim D-r Hirsberg** przyjmuje w swoim mieszkaniu **ubogich chorych bezpłatnie**, od godziny 8-ej do 9 z rana. (0—1)

## JÓZEF DROZDOWICZ

Obrońca sądowy w Piotrkowie przeprowadził się z dniem 20 Lipca r. b. z domu p. Łaguny (Maślany Rynek) do domu p. Dominikowskiego (vis-à-vis apteki W-o Mecha, plac Maryjański). **Przyjmuje** klientów od g. 8 rano do g. 6 wiecz.—**Niezamożnym** udziela porady prawnej i pisze skargi do władz sądowych, od godz. 9 do 10 rano **gratis** (bezpłatnie). (3—1)

Na pensyi 6<sup>cio</sup> klasowej  
**Emilii Szenke**

w Częstochowie

zapis uczennic rozpocznie się z dniem 1 Sierpnia. Początek lekcyj dnia 1 Września roku bieżącego. (2—2)

## ZYGMUNT GRUŻEWSKI

Adwokat przysięgły (6—6)

otworzył kancelaryję w mieście  
**CZĘSTOCHOWIE,**

w alei 2-ej w domu D-ra Mulewicza,  
i przyjmuje sprawy do wszystkich sądów.

Zawiadamia się Sz. Czytelników, że

KRAWIEC

## R. Sandecki

w Warszawie przeniósł magazyn pod № 5  
ul. Niecałej dom Fałęckiego I-a piętro od  
frontu. (26—18—2)

## UKAZ NAJWYŻSZY.

Przepisy o przemyśle górniczym w guber-  
nijach Królestwa Polskiego.

(Najwyżej zatwierdzone w dniu 28 kwietnia 1892 r.)

(Dalszy ciąg.)

## CZĘŚĆ II.

O poszukiwaniach górniczych.

18) Właściciel gruntu, oraz osoby, które otrzy-  
mały jego pozwolenie, mogą bez przeszkody doko-  
nywać na jego gruncie poszukiwań wszelkiej kop-  
liny.

*Uwaga.* Na gruntach, wydzielonych dla eksplo-  
atacyi jakiejkolwiek kopaliny, nie będzie wolno ni-  
komu dokonywać poszukiwań tejże kopaliny.

19) Poszukiwania nie mogą być dokonywane w  
miastach i osadach wiejskich, na drogach żela-  
znych, i innych, na cmentarzach i w takich miej-  
scach, gdzie poszukiwania, w porządku ustanowio-  
nym, są uznane za niezgodne z interesami spo-  
łeczności.

20) Żadne poszukiwania nie mogą być doko-  
nywane bez pozwolenia właściciela ziemi na obsza-  
rach, znajdujących się pod zabudowaniami, pod-  
wórzami, zakładami przemysłowemi, sadami i o-

grodami warzywnemi, tudzież w odległości dwu-  
dziestu pięciu sążni od zabudowań.

21) Właściciel nie ma prawa odmówić osobie po-  
stronnej pozwolenia na dokonywanie na jego grun-  
tach poszukiwań kopalni, wymienionych w art. 3,  
z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w art. 8  
(p. a), uwag do art. 18 i art. 19 i 20.

22) Wrazie odmówienia pozwolenia na doko-  
nywanie poszukiwań, bez zasady prawnej (art. 21),  
poszukiwania dozwolone będą przez inżyniera o-  
kręgowego, który, w razie potrzeby, wskaże wy-  
miary i położenie działu, który ma być zajęty pod  
tę, lub ową robotę, potrzebną do poszukiwań (roz-  
kopanie, szyb, świdrowanie i t. p.). Pozwolenie to  
traci swą moc, jeżeli przemysłowiec górniczy nie  
skorzysta z niego w ciągu jednego roku.

23) Pozwolenie, wydane przemysłowcowi górni-  
czemu na poszukiwania, nie przeszkadza innym  
przemysłowcom górniczym otrzymywać takież po-  
zwolenia w tymże majątku, poza miejscowościami,  
zajętymi rzeczywiście pod poszukiwania przez  
pierwszego przemysłowca górniczego.

## CZĘŚĆ III.

O zawiadomieniach.

24) Przemysłowiec górniczy, który odkrył na  
gruncie własnym lub cudzym pokład jakiegokolwiek  
kopaliny z pomiędzy wymienionych w art. 3-cim,  
winien zawiadomić o tem inżyniera okręgowego w  
ciągu dni 7-miu po odkryciu.

25) Przemysłowiec górniczy, mający prawo do-  
konywania poszukiwań górniczych na gruncie, na  
którym odkrył kopalinę (art. 18—23) i doniósł o  
odkryciu w terminie właściwym (art. 24), korzy-  
sta z prawa pierwszego odkrywcy, jeżeli przed je-  
go odkryciem nie doniesiono wcześniej o dokona-  
nem przez inną osobę odkryciu tejże kopaliny na  
tymże gruncie.

26) Po otrzymaniu zawiadomienia, inżynier okrę-  
gowy obowiązany jest w możliwie jaknajkrótszym  
czasie przekonać się na miejscu o rzeczywistości  
odkrycia i o właściwym czasie jego dokonania.  
Jeżeli po takim zbadaniu, odkrycie okaże się nie-  
właściwym, a prztem, gdy chodzi o odkrycie wę-  
gla, jeżeli pokład będzie miał najmniej dwie stopy  
grubości—to o odkryciu należy ogłosić w miej-  
scowym organie gubernijalnym, najpóźniej w cią-  
gu dwóch tygodni od dnia, w którym ukończone  
było poszukiwanie.

*Uwaga.* Sposób poszukiwań, oznaczonych w tym  
paragrafie, i formę ogłoszeń o odkryciach kopalni,  
określa instrukcyja ministra dóbr państwa.

27) Protesty i zarzuty osób zainteresowanych w  
odkryciu, o którym wniesiono zawiadomienie, mo-  
gą być podawane inżynierowi okręgowemu tylko  
w ciągu miesiąca od dnia ogłoszenia, oznaczone-  
go w art. 26-tym. Wrazie wniesienia takich pro-  
testów i zarzutów w terminie ustanowionym, in-  
żynier okręgowy wyznacza dzień dla ich rozpa-  
trzenia, o czem ogłasza zawczasu w miejscowym  
organie gubernijalnym. O rezultatach rozpatrze-  
nia inżynier okręgowy spisuje protokół, który, łą-  
cznie ze swą rezolucyją, przedstawia departamen-  
towi górniczemu, jednocześnie z prośbą odkrywcy  
i aktem, dotyczącym wydzielenia gruntu.

(Prawit. wiestnik).

(D. c. n.)

## WYKOPALISKO

przy zakładaniu Skweru.

W dniu 5 b. m. przy regulowaniu ziemi  
pod zadrzewienie tak zwanego „maślanego  
rynku w naszym mieście, w odległości 25  
kroków od linii mieszkalnych kamienie,  
pracujący w tym punkcie robotnik, ude-  
rzywszy oskardem w ziemię, natrafił na ja-  
kieś gliniane naczynie, z którego rozsypa-  
ły się zaraz po ziemi zarówno dawne pie-

niądze, jak i rozmaite srebrne drobiazgi  
Rzecz naturalna, że się wszyscy robotnicy  
rzucili zaraz w to miejsce, i każdy z nich  
uważając się za współznalazcę, co mógł to  
chwycił, nie zdając sobie sprawy z tego  
co trzymał w ręku. Stało się tedy, że w  
mgnieniu oka cała zawartość owego naczyn-  
ia rozeszła się po rękach kilkunastu tamże  
pracujących, kopaczy.

Ponieważ znalazcy pokazywali bez trud-  
ności ciekawym, co który z nich zdobył,  
i chętnie zdobył swoje lubownikom od-  
stępowali, co do wykopanych zatem pienię-  
dzy nietrudno było powziąć mniej więcej  
dokładne wyobrażenie; ale co do innych  
szczegółów razem z niemi znalezionych, któ-  
re biorąc na wagę stanowiły niewątpliwie  
większą połowę wykopaliska—tak rozmaite,  
a jedne z drugimi sprzeczne były opo-  
wiadania, że trzeba było sprawdzać wielo-  
stronnie otrzymywane relacyje, aby się zo-  
ryjentować w tym chaosie podań, i rzeczy-  
wistej prawdy dowiedzieć.

To spowodowało redakcyję „Tygodnia,  
że nie wystąpiła na razie z szczegółowem  
o owem wykopaniu doniesieniem, dopóki  
ręcz ta przez kompetentnych znawców nie  
została rozpatrzona. — Obecnie otrzymaną  
w tej drodze relacyję w całości tutaj za-  
mieszczamy:

„Znalezione na maślanym rynku piotrkow-  
skim wykopalisko składało się zarówno  
z monet, jak i rozmaitych srebrnych szcze-  
gółów złotniczej, a może platnerskiej ro-  
boty.

Zawarte było w naczyniu glinianem  
dzbankowatej formy, u dołu rozdętym, a w  
szyi przy otworze 4½ cala średnicy mają-  
cem. Naczynie to z gliny czarnej, może nie-  
co z grafitem zmieszanej, dosyć starannie  
wytoczone, ozdobione było na swej po-  
wierzchni narysami tępej drzewienkiem  
zygakowato prowadzonymi, których ślady  
pozostały w wydobytym w tem miejscu  
skorupy prawie półmetalicznym blasku.  
Zdaje się, że w chwili znalezienia musia-  
ło już być dawniej rozbitem, brzegi bo-  
wiem pozostałych z całego skorup, świeżo-  
go złamu nie okazywały na sobie.

Sama zawartość naczynia przedstawia  
się, jak następuje.

1-0 Co do monet.

a. Pod względem ich pochodzenia:

Rozsypane po rozbiciu naczynia monety  
były prawie wyłącznie krajowe. Na kilka-  
set sztuk, które można było z tego wyko-  
paliska oglądać zaledwie 6 innostronnych  
zauważono. Z tych była jedna holenderska,  
1 brabancka, 2 pruskie, 1 szwedzka i 1  
pomorska.

b. Pod względem epoki wybicia.

Prawie wszystkie monety tu znalezione  
bite były między latami 1621 i 1624, z  
wcześniejszych 3 tylko sztuki zauważono,  
a późniejszych od r. 1624 wcale nie do-  
strzeżono.

## c. Pod względem wielkości.

Z pieniędzy znalezionych w tem wykopalisku  $\frac{1}{10}$  części stanowiły tak zwane u naszych numizmatyków półtoraki koronne, rodzaj ówczesnej międzynarodowej monety, wybijanej na ogólną stopę rzeszy niemieckiej, w wartości  $\frac{1}{24}$  części talara. Między niemi co do rozmiarów była czwarta część trojczaków Zygmunta III-go ostatniego stempla. Grubszej nieco monety w rodzaju ortów lub szostaków, z tych które sprawdzonemi być mogły, mało co więcej nad sztuk 20 by się naliczyło. W tej liczbie były przeważnie orty koronne z lat 1621, 22 i 23, mniej nierównie gdańskich i kilka szostaków. Między zagranicznymi był jeden ort pruski księcia Jerzego Wilhelma, i jedna ćwierćtalarówka Brabancka.—Co do monet talarowej wielkości mówiono o 4-ch, ale z tych jeden tylko holenderski talar z r. 1620 mógł być sprawdzonym.

## d. Pod względem dochowania.

Z wyjątkiem szostaków Zygmuntowych licho wybitych, wszystkie inne monety tego wykopaliska pod względem dochowania w zupełnie dobrym znalazły się stanie. Większa ich część po oczyszczeniu blask mieniczny na sobie okazała; koronne nawet orty zwykle pod tym względem wadliwe mało do żywienia zostawiały.

## 2-e) Co do innych srebrnych z powyższemi monetami znalezionych wyrobów.

Ta część wykopaliska nie mogła być dotąd wyczerpująco zbadana.—Między szczegółami tu należąciami nie pokazała się dotąd żadna skończona całość, ale mnóstwo drobnych kawałków, których przeznaczenie odgadnąć dopiero potrzeba. Głównie dawał do myślenia znaleziony jakoby między niemi duży klucz srebrny, o którym ciągle przez kilka dni pierwszych mówiono. Odnaleziona jednak dalsza część owego klucza pokazała się pochwą od rycerskiego sztyletu, od którego rękojeść gdzieś się jeszcze ukrywa. Układając obok siebie inne drobiazgi okazuje się, że one stanowiły ozdobę dwóch osobnych rycerskich pasów, z których jeden miał ów sztylet zawieszony przy sobie. Czy były w tem zachowaniu zupełne, trudno zaręczyć.—Ten którego całość można było w myśli sobie odtworzyć, oprócz klamry i sprzączki potrzebował przynajmniej 36 guzików i tyluż rameczek do ich oprawy służących, aby mógł ścisnąć dorosłego i dobrze zbudowanego rycerza; a dotychczas ramek owych dopiero 13, a guzików 7 się pokazało. Z drugiego także pasa zaledwie 10 guzików dotąd jest odszukanych.

Rozpatrując całą zawartość owego rozbitego naczynia, przychodzi się do wniosku, że ono zawierało w sobie własność jakiegoś rzemieślnika rycerskie przygotowującego przybory, np. płatnerza, albo może tylko rymarza. Znajdujące się w niem monety wszystkie mniej więcej dobrze dochowane stanowiły kilkoletnią jego oszczędność. Nie było tu srebra przeznaczonego na stopienie, widać że nie srebro było materiałem, z którego wyrabiał zamówione u siebie obstalunki, owszem sam do naprawy uszkodzeń w srebrnych szczegółach nie srebra ale miedzi używał, co się na kilku kawałkach wyraźnie pokazało. Że w roku 1624 albo mało co później zostało w ziemi ukryte to jest rzecz widoczna, ale jakie okoliczności skłonić go mogły do tego ukrycia—tego nie objaśniają ówczesne krajowe dzieje; widać że nie wpływały na to jakieś ogólne znaczenia obawy, ale prosta przed chciwością złych ludzi prze-zorność.

## Z Miasta i Okolic.

— **S. p. Henryk Strzałkowski**, prezydent m. Piotrkowa, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony ŚŚ. Sakramentami

zmarł w majątku swym Okołowicach dnia 16 b. m. przeżywszy lat 57. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbyło się w kościele parafjalnym w Bożykowej 20 b. m., zaś exportacja zwłok tegoż dnia o godzinie 12 w południe na stację Radomsk, z kąd odwieziono ciało do Warszawy, na cmentarz powązkowski, dla złożenia w grobie familijnym.

— **Z pow. brzezińskiego.** W tych dniach okolica tutejsza straciła najstarszego z obywateli ziemskich p. T. Dobieckiego, lat 74, właściciela majątku Kołacinek, w którym bez przerwy 40 lat pędził swój skromny żywot, wśród życzliwych sobie przyjaciół i włościan, czego dowodem było nader liczne zebranie na pogrzebie s. p. zmarłego. Miejscowi włościanie, oplakując zgon swego dziedzica zwanego wśród nich „ojcem“—ponieśli go na swoich ramionach do grobu familijnego na miejscowy cmentarz w Kołacinku. M.

— **Nieostrożność.** Na weselu Rafała Karwowskiego, mieszkańca wsi Kamień gm. Dmosin, 6 lipca r. b. zdarzył się smutny wypadek.—Przybyły na wesele mieszkaniec wsi Domorodzin powiatu łowickiego, Jan Karwowski, przed udaniem się nowożeńców do kościoła, wyszedłszy z mieszkania zaczął strzelać na wiwat z rewolweru i wypadkowo postrzelił stojącego obok Wawrzyńca Tomaszewskiego, któremu kula przeszła na wylot lewą łopatkę. Tomaszewski odwieziony został do domu, z nader słabą nadzieją uratowania go od śmierci. M.

— **Wzięli się na sposób.** Podobno do fabryk w okolicy Sosnowic i Dąbrowy egzystujących, mają być zastosowane nowe przepisy dla majstrów fabrycznych, którzy są obowiązani do dnia 1 stycznia 1893 roku władą językiem ruskim i polskim. Ponieważ rzeczono fabryki takich majstrów nie posiadają zupełnie, właściciele ich zaprowadzają lekcye zbiorowe wymaganych języków.

— **W Zduńskiej Woli** nowa firma przemysłowa M. H. Poznański i H. Kohn zakłada fabrykę towarów wełnianych i półwełnianych.

— **Z Dąbrowy górniczej** donoszą do „Kuryjera codziennego“, że zawiązało się tam nowe towarzystwo eksploatacyi węgla kamiennego: mianowicie nieczynne od dłuższego czasu kopalnie węgla kamiennego w Łagiszach, nieopodal Dąbrowy, nabyła w tych dniach spółka kapitalistów krajowców, złożona z pp: hr. Potockiego, hr. Ostrowskiego i p.K.—Nowonabywcy natychmiast do eksploatacyi węgla przystępują, powierzwszy prowadzenie tych kopalni znanemu specjalistcie, inżynierowi górnicznemu, p. Kontkiewiczowi.

— **Prezydent m. Łodzi**, dla oczyszczenia schodów w domach, podwórzach, śmietnikach, kloakach, rynsztokach i w ogóle wszystkich miejscach zanieczyszczonych, zaleca obecnie dla możliwie częstej dezynfekcyi tych miejsc użycie następujących środków dezynfekcyjnych, których spis otrzymał przy reskrypcie p. Gubernatora piotrkowskiego z dnia 14-go lipca 1884 r. za № 450.

## Środki dezynfekcyjne.

1) Koperwas żelazny (ferrum sulphuricum) 1 funt na jeden garniec wody służy do dezynfekcyi kloak i śmietników. W stanie zaś drobno potłuczonym służy bardzo dobrze jako proszek do obsypania rynsztoków. Cena za jeden funt przy większym zakupie, 4 kop. Jeden funt koperwasu, rozpuszczony w jednym garncu wody, starczy do dezynfekcyi ekskrementów 10-ciu osób na 24 godziny.

Rozpuszczony płyn w beczkach ma być pomieszczony w kloakach, dla pędzkiego polewania takowych.

2) Chlorek (calcaria hyperchlorosa) dla polewania ekskrementów; jeden funt na 2 garnce wody dla 20 osób na 24 godziny; cena za 1 funt 10 kop.

3) Kwas karbolowy (acidum carbolicum) do polewania ekskrementów,  $\frac{1}{4}$  funta na  $1\frac{1}{2}$  garnca wody dla 30 osób na 24 godziny; cena za 1 funt rs. 1.

4) Proszek karbolowy do obsypania rynsztoków, cena za jeden funt 10 kop.

5) Ałun (alluminium sulphuricum) 1 funt na 1 garniec wody dla 20 osób.

6) Do dezynfekcyi rynsztoków i śmietników można skutecznie używać proszku z niegaszonego wapna i węgla miękko tłuczonego.

7) Dobre jednak wypłukanie rynsztoków, kloak i t. d. czystą wodą okazuje się bardzo dobrym dezynfekcyjnym środkiem.

W końcu p. prezydent nadmieniał, że jednym z powyżej wymienionych dezynfekcyjnych środków (najlepiej koperwasem żelaznym) powinny być polewane rynsztoki, śmietniki, miejsca ustępowe i t.p., a oprócz tego posypane proszkiem chlorku.

— **Wypadek.**—Pomiędzy Rejowcem i wioską Bzin, pociąg towarowy drogi Iwangrodzkiej, na przejeździe kolejowym, przecinającym szosę, najechał na wóz frachtowy i rozbił go w kawałki. Na wozie znajdowało się sześciu pasażerów i furman, wszyscy żydzi. Z pasażerów trzech na miejscu śmierć poniosło, pozostali razem z furmanem ulegli bolesnym obrażeniom. Rannych odwieziono do szpitala starozakonnych w Radomiu, gdzie jeden niezwłocznie życie zakończył. Zabici żydzi jadący z Szydłowca do Kiele, pochodzili z Koluszek, Łukowa i Szydłowca.

Wypadek—jak dodaje „Gaz. Kiel.—miał miejsce o godzinie 11-iej w nocy i wynikł skutkiem niezasunięcia rogatki przez dróżnika. Pasażerowie i furman w chwili wypadku pogrążeni byli, jak to często się zdarza, we śnie i nie zauważyli nadchodzącego pociągu. Uderzenie parowozu o wlokący się wóz, pokryty płóciennym nakryciem, było tak silne, że szczątki z zawartości fury rozrzucone zostały na pięćdziesiąt sążni wokół. Ocalał tylko jeden koń i jedno koło. Dwa trupy ludzkie literalnie rozzerwane zostały na kawałki, do tego stopnia, że zebrano je w jeden worek, jako bezkształtną masę poszarpanych kawałków.

## Od administracyi.

Z powodu kończącego się kwartału uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał następny, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Wszyscy nowi prenumeratorowie, płacący półrocznie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści: „Violeta Merian“.

## Przemysł i Handel.

∞ **Fabrykanci** przerabiający wełnę otrzymali polecenie w interesie zdrowia robotników, aby pakunki z wełną nie były otwierane i sortowane wewnątrz fabryki, lecz zdala od zabudowań, pod dozorem władzy weterynaryjno-policyjnej.

∞ **Towarzystwo jedwabnicze** zawiadania okólnikiem hodowców, iż w r. b. od dnia 15 września nabywać będzie kokony twarde wyborowe, po rublu za funt, od dnia 15 sierpnia zaś do września po kop. 60. Za kokony miękkie, podwójne, poplamione lub przedziurawione, płacona będzie połowa cen wymienionych powyżej. Nadto nie należącym do towarzystwa od cen tych stracone

będzie 10% tytułem komisowego. Towarzystwo na żądanie chętnie udziela rad co do umorzenia poczwarek i sposobu przesyłania kokonów.

**Przemysł drobny.** W sferach rządowych projektowanym jest cały szereg środków, mających na celu podniesienie fabrykacji wyrobów lnianych. Istnieje zamiar zorganizowania w tym celu kredytu dla tkaczy drobnych, oraz dostarczenia im przyborów tkackich, przy umarzeniu kosztu ostatnich w ciągu lat kilku. Prócz tego, ministerja wojny i marynarki mają być proszone o dawanie drobnym tkaczom zamówień na płótno.

**Handel.** Towary, wysłane dotąd z Baku do wszystkich innych miast i prowincyj Cesarstwa, idą do swoich miejsc przeznaczenia normalnie; na przyszłość jednak wysyłka towarów z miejscowości, dotkniętych cholera, zupełnie jest już wstrzymana.

**Zjazd gorzelników.** W Moskwie odbył się pierwszy zjazd gorzelników, zwołany na prośby interesowanych celem wyjaśnienia obecnego stanu i potrzeb przemysłu gorzelniczego. Jako przedstawiciele naszego przemysłu gorzelniczego wyjechali na zjazd pp.: Feliks hr. Czacki, Jan Kleniewski z Kluczkówki, Adam Przanowski z Kluczkowic, Teodor Rzętkowski z Jeziora i inni.

Wśród gorzelników Królestwa Polskiego zjazd wywołał żywe zainteresowanie; zarówno bowiem w samem gorzelnictwie jak i w handlu okowitą daje się uczuć potrzebę rozmaitych zmian i udogodnień, warunkujących pomyślny rozwój interesów. W „Gazecie warszawskiej” znajdujemy następujące uwagi, streszczające desiderata naszych gorzelników i handlujących okowitą:

I. Dla handlu wewnętrznego pożądanem byłoby dla producentów okowity:

a) aby urzędowa norma obliczeń wiadra była ustanowiona na 100 stopni, i aby tylko na taką normę ogłaszane były ceny i czynione wszelkie obliczenia prywatne, zamiast praktykowanych obecnie 78 stopni z dwoma procentami obliwki, co bez wątpienia w pewnych wypadkach szkodę przynosić mogło producentowi przy sprzedaży jego towaru;

b) aby czynione były dalsze ułatwienia gorzelniom w kierunku zakładania swych składów hurtowych i detalicznych;

c) aby rozpowszechnić używanie okowity dla celów przemysłu, zapomocą zniżenia akcyzy od denaturalizowanej surówki;

d) aby ułatwić powstawanie składów, magazynujących okowitę zapomocą niewymagania akcyzy od uszłego tamże alkoholu, jeśli magazyn pozostawał pod kluczem i kontrolą urzędu akcyzy, a tem samem uschnięcie nie poszło na potrzebę spożycia, od którego właściwie akcyza jest pobierana;

e) aby powstały szkoły gorzelnicze, z których wychodziliby gorzelani, odpowiednio do obecnych wymagań tego przemysłu uzdolnieni.

II. Dla handlu wywozowego pożądanem jest:

a) ułatwienie zwrotu beczek, w których surówka i rektyfikant bywa wywożony;

b) zastosowanie wagi kuf za okowitą wywożoną zamiast dotychczas praktykowanego na granicy mierzenia objętości płynu, gdyż w tym ostatnim razie płaci się akcyza za okowitę wsiąklą w beczki, a ta okowita przecież jest wywożona z beczką;

c) nadanie wysokiego premium wywozowego, chociażby ono wpłynąć miało na niższą cenę za granicą, gdyż z drugiej strony wysokie premium wywozowe podniesie cenę wewnętrzną i uczyni wywóz możliwym nawet przy zagranicznej niższej cenie, a ta znów niższość ceny, w Hamburgu płaconej, uwolni naszą okowitę od konkurencji

rencyi surówki austriackiej i amerykańskiej.

**Sprawy Ziemiańskie.**

× **O wydawaniu rolnikom rosyjskim pożyczek z banku państwa na sola weksle:** Art. 1. Pożyczki na sola weksle wydawane będą według przepisów niniejszych właścicielom majątków, wolnych od długów lub obciążonych długami hipotecznymi. Art. 2. Kredyt nie może być przyznany właścicielom majątków: a) wydzierżawionych; b) zastawionych w banku szlacheckim do wysokości 75% szacunku i c) posiadających zaletności, powstałe wskutek niepłacenia rat instytucjom kredytowym lub innym tego rodzaju. Zaletności podatkowe nie przeszkadzają w uzyskaniu kredytu, lecz będą stracone przy wypłacie pożyczki. Art. 3. Kredyt na sola weksle przyznany być może do wysokości 2/3 kapitału obrotowego, koniecznego odpowiednio do warunków miejscowych do uprawy ziemi i zbioru, oraz do prowadzenia innych gałęzi gospodarstwa wiejskiego (hodowli bydła, gospodarstwa mlecznego), jeżeli te mają znaczenie w ogólnym rocznym obrocie. Kapitał obrotowy, potrzebny do innych celów (produkcja fabryczna i t. d.), nie bierze się w rachubę. Art. 4. Kredyt w całkowitej sumie (patrz art. 3) przyznany być może tylko wtedy, jeżeli suma tego kredytu, wraz z sumą niezamortyzowanych innych długów, nie przewyższa 75% szacunku majątku, oraz wtedy, jeżeli czysty prawdopodobny dochód z majątku może pokryć wszelkie przewidywane spłaty. Art. 5. Przy oznaczaniu szacunku bierze się na uwagę: szacunek dokonany przez instytucje kredytowe ziemskie, ceny normalne ziemi przyjęte do obrachunku przez wzmiankowane instytucje, oraz tabelę do obliczania podatku od majątków, zmieniających właściciela w drodze spadku i t. d. Art. 6. Właściciel ziemski, pragnący skorzystać z kredytu, składa w kantorze lub oddziale banku państwa: 1) podanie, w którym wymienia: a) ilość użytków i nieużytków, oraz ich podział pomiędzy ziemią orną, łąkami i t. d.; b) ilość zasiewów i sianokosu; c) ilość gruntów, oddanych w dzierżawę; d) ilość bydła; e) średni dochód brutto i rozchód; 2) świadectwo zastawnicze banku szlacheckiego; 3) jeżeli majątek jest zastawiony, świadectwo banku o ilości ciężącego długu i o zaległych rachach. Art. 7. Podania ziemian roztrząsane są w Komitecie dyskontowym banku państwa. Decyzyja tego komitetu, z motywami i określeniem wysokości przyznanego kredytu, powinna być niezwłocznie przesłana zarządowi banku państwa. Art. 8. Po roztrząśnięciu przez zarząd banku decyzyji komitetu dyskontowego, majątek dłużnika obciążony być winien sumą, odpowiadającą wysokości kredytu. Art. 9. Z kredytu dłużnik może korzystać całkowicie lub częściowo, z terminem najwyższym 9-miesięcznym. Art. 10. Składane przez ziemian sola weksle na rachunek otwartego kredytu będą dyskontowane bez przedstawienia ich komitetowi dyskontowemu; to ostatnie stosowane będzie tylko wtedy, jeżeli zarządzający kantorem lub oddziałem banku, otrzymawszy niepomyślnie wiadomości, nie uzna za stosowne decydować sam o sobie. Art. 11. Ziemianie, korzystający z kredytu w banku, mogą wysłać swoje sola weksle pocztą do banku; pieniądze mogą być im w tym razie wysłane również pocztą, lub wypłacone w najbliższej kasie skarbowej. W tych samych kasach przyjmowane będą spłaty od chwili nastąpienia pierwszego dnia ulgowego, o ile o tem zawiadomiony będzie bank państwa. Art. 12. Procent od sola weksli stracony będzie z góry za cały czas. Przy wykupywaniu przedterminowem weksli procent będzie zwracany. Art. 13. O wysokości przyznanego kredytu decyduje komitet dyskontowy raz do roku, w końcu grudnia st. st. Art. 14. W razie pojawienia się ogłoszeń o wystawieniu majątku na licytację, z oznaczeniem dnia licytacji, dyskontowanie sola weksli będzie zawieszane, aż do złożenia kwitu za opłaconych rat. Art. 15. Kredyt zostaje zawieszony: a) w razie oddania majątku w dzierżawę; b) w razie wykrycia dewastacji majątku (sprzedaży inwentarza, ciężcia lasu i t. d.) i c) w razie zaprotestowania weksli. W tym ostatnim wypadku kredyt może być przywrócony, jeżeli ziemianin wykaże, iż przyczyny, które zmusiły go do dopuszczenia protestu, zasługują na uwzględnienie. Nadto ogłoszono dodatkowe przepisy tymczasowe na rok jeden, upraszczające powyższą procedurę, jeżeli wymagany kredyt nie przewyższa 10% szacunku banku szlacheckiego. „Praw. wiest.”

× **Hodowla owiec.** Ministerjum dóbr państwa zaprojektowało szereg następujących środków, w celu przyjscia z pomocą hodowli owiec: 1) ułatwić przewóz wełny na kolejach; 2) ułatwić handel wywozowy wełny, ograniczany nieustannie zamykaniem granicy pod pozorem ochrony przed epizootyją; 3) otwarcie szkoły dla kształcenia owczarzy; 4) powiększyć liczbę wystaw owczarni zarodowych i połączyć ze zjazdami hodowców; 5) otwierać szkoły kosztem ministerjum, dla wykwalifikowa-

nia zdolnych i doświadczonych bouiterów; 6) urządzić owczarnie zarodowe kosztem rządu; 7) uregulować handel wewnętrzny wełną i 8) zmienić kierunek hodowli owiec, odpowiednio do wymagań rynków. Niektóre z powyższych punktów mają być niebawem wprowadzone w życie.

**Kronika giełdowa.**

Wiadomości sanitarne nie były gorsze w ubiegłym tygodniu, więc przestały być źródłem niepokoju dla rynków pieniężnych. Rynki te zresztą mniej były czynne niż zwykle z powodu pory ogórkowej, podczas której interesy powolnym tylko posuwają się krokiem. To też żadnych zmian wybitniejszych co do kursu rubla nie mamy do zaznaczenia.

Ustrój dla papierów publicznych był dobry, gdyż kursa poszły w górę. Szczególniej kupowano listy zastawne ziemskie, które obiegały w znacznych ilościach, przyczem kurs podniósł się do dawno niebywałego poziomu 102 kop. 30 za sto w seryi piątej. Seryja pierwsza o 50 kop. droższa. Listy m. Warszawy postępowe nie ujawniają. Szósta seryja w większych ofiarowana ilościami poruszała się między 101.50 a 101.70 w średnich ilościach. Za obligi kanalizacyjne płacono 100.70 do 100 kop. 80. Listy m. Łodzi poszukiwane są po 100 kop. 50 w ostatnich seryjach. Kurs prowincjonalnych 6% listów trzyma się stale na poziomie 105 kop. 50.

Z rządowych walerów listy likwidacyjne po 98.65 w dużych, 98.50 w małych sztukach znajdowały się w przeważnym zaoferowaniu. Pożyczki wewnętrzne po 95.35 do 95 kop. 50. Wschodnie pożyczki 103 za drugą i 104 stosownie do emisji. Pożyczki premjowe pierwszej emisji spadły po ciągnięciu na 235; za drugą płacono 222, a szlacheckie trzymają się stale jednej ceny około 195.

Z pośród akcyj kupowano głównie akcje Towarzystwa Starachowickich zakładów przemysłowych po 90 do 91 za sto.

Wedle notowań „Biura Bankowego Gazety Losowań” żądano:

Za markę	49.80 kop.
„ frank	40.50 „
„ gulden	85.50 „


**Targi na zboże.**

Łódź, dnia 22 lipca 1892 r.

Na tutejszych targach zbożowych popyt jest ciągle słaby. Od piątku sprzedano na stacyi towarowej: owsa 1,800 pudów po rs. 3.35—3.50. Na Starym Rynku sprzedano wczoraj żyta 150 korcy po rs. 6.10—6.25 i pszenicy 600 korcy po rs. 8.30—8.50. Ceny słomy, siana i konieczyzny nie uległy żadnej zmianie.

**EMILIJAN DRECKI**

Adwokat przysięgły zamieszkały w Kaliszu przeniósł kancelaryję swą z dniem 1 Lipca r. b. do domu SS. Dreher i piętro, przy ulicy Sukienniczej. (W. B. O. № 1697) (3—1)

 Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w blizkości dworca kolei żelaznej.

**Ruch pociągów**

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon letni 1892 r.

a) w kierunku od Warszawy do Granic:	g.	m.	
№ 1 Kuryjski (sprzech. 2 klasy) (odchod.)	12	40	} w nocy
	12	45	
№ 5 Pospieszny (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	9	30	} zrana
	9	45	
№ 7 Osobowy (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	3	51	} po południu.
	4	1	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjski (sprzech. 2 klasy) (odchod.)	2	43	} w nocy
	2	49	
№ 6 Pospieszny (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	6	32	} wieczorem
	6	42	
№ 8 Osobowy (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	1	52	} w południu.
	2	17	
c) Pociągi miejscowe (3 klasy)			
№ 12 Wych. z Piotrkowa	5	45	rano.
№ 11 Przech. z Warszawy	10	45	wieczorem.
№ 15 Wych. z Piotrkowa	7	00	wieczorem.
№ 16 Przech. z Sosnowca	10	50	rano.

Istniejący od lat 17 w PIOTRKOWIE  
Magazyn ubiorów męzkich  
KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

z dniem 1-go Lipca został znacznie powiększony i przeniesiony do domu W-go Tamilina, vis-à-vis magistratu.

Zaleca się Szanownej Publiczności **eleganckim krojem**, dokładnem wykonaniem, a nadewszystko **wielkim wyborem** na każdy sezon materyjałów krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje **wszelkie obstalunki** z własnych jako też powierzonych materyjałów i takowe wykonywa trwałe, na czas umówiony, podług najświeższych żurnali paryzkich.

(6-1)

Dla upiększenia cery

N<sup>o</sup> 4711


4711 MYDŁA TUALETOWE

TLUSZCZOWE:

Najlepsze mydła dla udelikatnienia cery.

- 4711 Mydło Trydace.
- 4711 Savon Suc de Laitue.
- 4711 Mydło tureckie, prawdziwe różane.
- 4711 Mydło Ylang-Ylang.
- 4711 Mydło Yokey-Club.
- 4711 Mydło Oppoponax.
- 4711 Savon vanille blanc.
- 4711 Mydło prawdziwe fioletowe, z naturalnym zapachem fioletów; każdy kawałek w fioletowym pudełku.

Przy kupnie uprasza się zwracać uwagę na zatwierdzoną przez Władzę markę, która jedynie gwarantuje od falsyfikatów.

 Sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych perfumeryjach i składach aptecznych.

(10-6)

Biurowiska ogłoszeń dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych „Rajchman i Frenkler” w Warszawie, ulica Senatorska № 26.

„NATIONAL”

Pierwsza w Kraju i Cesarstwie

Fabryka WINA SZAMPAŃSKIEGO

na sposób francuzki firmy „National”  
nagrodzona złotym medalem

poleca swoje wyroby nienastępujące w smaku i dobroci najlepszym markom francuzkim.

„NATIONAL”  
w Warszawie

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo  
M. Makaczyk, Chmielna 36.

(Raj. i Fr. № 5038)

(10-3)

Na sposób francuzki.

WELOCYPEDY  
Angielskiej fabryki „COVENTRY MACHINISTS Co”

„SWIFT”

oraz Niemieckiej fabryki „SEIDEL & NAUMANN”  
po niższych cenach

„SŁAWA”

od Rs. 150, nowy transport otrzymali i polecają  
Reprezentanci Domu Handlowego I. Block

Krzysztof Brun i Syn

Warszawa, Senatorska № 27.

CENNIKI FRANCO i GRATIS.

USPAKAJAJĄ SIĘ

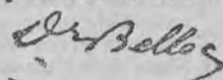
MIGRENY i NEWRALGIJE

PRZEZ UŻYCIĘ

Perełek essencji terpentynowej D-ra CLERTAN

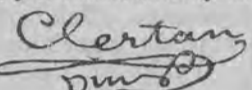
Każdy flakonik zawiera 30 perełek, co stanowi kilka kop. na każde leczenie.

Jeżeli słaby żołądek lub obstrukcja jest powodem migreny, wtedy należy używać  
WĘGLA D-ra BELLOC



(R. i F. № 446) (10-8-3)

Essencja Terpentynowa w perełkach D-ra CLERTAN jest chemicznie czysta.

Na każdym flakoniku jest podpis 

Fabrykacja i ryczałtowa sprzedaż  
19 rue Jacob w Paryżu.

Znajdują się u wszystkich aptekarzy.

ZAKŁADY  
Drukarsko-Litograficzne

E. PAŃSKIEGO

Polecają

w Piotrkowie

Polecają

Regestra Gospodarskie

własnego nakładu

Druki dla Sądów Gminnych i Urzędów.

Wszelkie DRUKI dla Banku Włociańskiego i obywateli ziemskich

Przyjmują wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które splezną i stanowią się wykonywane po cenach umiarkowanych.

Mając sobie powierzoną agencję Towarzystwa Ubezpieczeń „Jakor” przyjmuję wszelkie ubezpieczenia:

ogniowe—rolne i miejskie, gradowe, fabryczne i życiowe

Edward JELNICKI  
(3-1) w domu D-ra Wygrzywalskiego.

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Szkoła prywatna

Michaliny Jaworskiej

pozostaje nadal w domu W-go Stronczyńskiego, ulica Moskiewska. Podczas wakacji przyjmuje się dzieci na korepetycje. (3-2)

Z wyższem wykształceniem, nauczyciel

mający prawo nauczania i mogący umiejętnie prowadzić zakład na prowincyi, potrzebny zaraz. Królewska 33 m. 4, od 2-4 po południu. (2-2)

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO  
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,  
WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei i ulicy Odeskiej w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-25)

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52-40)

Władysław Otto

Adwokat przysięgły  
w Piotrkowie

przeniósł kancelaryję do domu W-go Spana; wejście od ul. Bykowskiej I-e piętro. (6-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18 powieści p. t. „Violeta Merian”  
przekład z francuzkiego.

— I w dodatku na ładną dziewczynę—dodawal  
 Jamissert, przykuty od lat paru paralizem do fotelu,  
 dziewczynę.

— Ktoby to powiedział—powtarzała—ze pani  
 Normont ma córcekę, która w roku przyszyła przy-  
 stąpi do komuni S-tej. Sama wygląda na młodą  
 dziewczynę.

— Za pół roku będę umiała po włosku — po-  
 wiedziała Violeta.

— Szkoła. Mogłabyś pani wziąć także robotę  
 tego pjąka Martinego, który wyprawa awantury  
 i zaczęła z zapalem studyjować Biagioloego. Po trzech  
 kwartałach znata język o tyle, że mogła śmiało pro-  
 wadzić korespondencyję. Destroys jednak zdawało się  
 zapomniał zupełnie o tem, co mówił jej kiedyś. Kto-  
 regoś dnia zaklął w obecności Violety.

— Przeczaszam panią — rzekł — ale ten osioł  
 Martini doprowadza mnie do wściekłości. Od czterech

— Nie, panie.

— Niekroć sobie podpije. Gdyby pani objęła całą kore-  
 spondencyję zagraniczną, mógłbym pani dać czter-  
 tysiące i jeszcze zarobiłbym na tem.

— Nie, panie, włosku?

— Niech mi pani nie dziękuje—dodał,—zyskuję  
 na tem jeszcze siedemset franków na czysto. Dzięki  
 pani, odprawianiem urzędnika, który pobierał tysiące  
 piętset franków, a nie nie robił. Nie umie pani po  
 włosku?

— Niekroć sobie podpije. Gdyby pani objęła całą kore-  
 spondencyję zagraniczną, mógłbym pani dać czter-  
 tysiące i jeszcze zarobiłbym na tem.

— Nie, panie, włosku?

— Niech mi pani nie dziękuje—dodał,—zyskuję  
 na tem jeszcze siedemset franków na czysto. Dzięki  
 pani, odprawianiem urzędnika, który pobierał tysiące  
 piętset franków, a nie nie robił. Nie umie pani po  
 włosku?

— Niekroć sobie podpije. Gdyby pani objęła całą kore-  
 spondencyję zagraniczną, mógłbym pani dać czter-  
 tysiące i jeszcze zarobiłbym na tem.

— Nie, panie, włosku?

— Niech mi pani nie dziękuje—dodał,—zyskuję  
 na tem jeszcze siedemset franków na czysto. Dzięki  
 pani, odprawianiem urzędnika, który pobierał tysiące  
 piętset franków, a nie nie robił. Nie umie pani po  
 włosku?

— I w dodatku na ładną dziewczynę—dodawal  
 Jamissert, przykuty od lat paru paralizem do fotelu,  
 dziewczynę.

— Ktoby to powiedział—powtarzała—ze pani  
 Normont ma córcekę, która w roku przyszyła przy-  
 stąpi do komuni S-tej. Sama wygląda na młodą  
 dziewczynę.

— Za pół roku będę umiała po włosku — po-  
 wiedziała Violeta.

— Szkoła. Mogłabyś pani wziąć także robotę  
 tego pjąka Martinego, który wyprawa awantury  
 i zaczęła z zapalem studyjować Biagioloego. Po trzech  
 kwartałach znata język o tyle, że mogła śmiało pro-  
 wadzić korespondencyję. Destroys jednak zdawało się  
 zapomniał zupełnie o tem, co mówił jej kiedyś. Kto-  
 regoś dnia zaklął w obecności Violety.

— Przeczaszam panią — rzekł — ale ten osioł  
 Martini doprowadza mnie do wściekłości. Od czterech

— Nie, panie.

— Niekroć sobie podpije. Gdyby pani objęła całą kore-  
 spondencyję zagraniczną, mógłbym pani dać czter-  
 tysiące i jeszcze zarobiłbym na tem.

— Nie, panie, włosku?

— Niech mi pani nie dziękuje—dodał,—zyskuję  
 na tem jeszcze siedemset franków na czysto. Dzięki  
 pani, odprawianiem urzędnika, który pobierał tysiące  
 piętset franków, a nie nie robił. Nie umie pani po  
 włosku?

— Niekroć sobie podpije. Gdyby pani objęła całą kore-  
 spondencyję zagraniczną, mógłbym pani dać czter-  
 tysiące i jeszcze zarobiłbym na tem.

— Nie, panie, włosku?

— Niech mi pani nie dziękuje—dodał,—zyskuję  
 na tem jeszcze siedemset franków na czysto. Dzięki  
 pani, odprawianiem urzędnika, który pobierał tysiące  
 piętset franków, a nie nie robił. Nie umie pani po  
 włosku?

czny kapelusik. Nie śmiałam cię o niego prosić, bo  
 byliśmy na to za ubogie... ale dziś...

— Dobrze dziecko, kupię ci ten kapelusz, je-  
 żeli wszakże, będzie ci w nim do twarzy, bo ty, mo-  
 ja Madelon, nie zawsze umiesz wybrać co gustowne-  
 go. Ale nie o kapelusz tu chodzi.

— Ja też jeszcze o jedno prosić cię chciałam,  
 matucho!

— O cóż to takiego?

— Chciałabym zjeść w restauracyi obiad, z ra-  
 kami i trufkami.

— Co?—zawołała Violeta zdziwiona — zkaźde  
 dziewczynie biorą się tego rodzaju zachcenia. Ależ  
 moje dziecko, nie byłoby rzeczą właściwą, gdyby  
 dwie samotne kobiety chodziły do restauracyi. Jeśli  
 wszakże pragniesz tak bardzo pokosztować raków i  
 trufl, wyprawię balik dla twoich koleżanek, a po-  
 nieważ przyjmę dobrą kucharkę, będziecie mieć u-  
 pragnione przez siebie przysmaki.

— Ale to zawsze nie będzie tak smaczne, jak  
 w restauracyi.

— Mam ja inne projekty, trochę poważniejsze  
 niż twoje. Przedewszystkiem, nie masz już po co cho-  
 dzić do panien Gailleton.

— Ah! co za szczęście! nie będę już chodzić na  
 pensyj!

— Czekał... nie ciesz się zanadto. Nie będziesz  
 chodzić do panien Gailleton, ale za to posyłać cię  
 będą na kursa przy ulicy Chaussees d'Antin. Uczę-  
 szczą tam panienci dobrze wychowane i mam na-  
 dzieję, że pośród nich, nietylko nauczysz się więcej

ósmą, powstaje, otrzepuje pył z sukni, zamyka książ-  
 ki, ociera pióro i, obmywszy ręce w małej blaszanej  
 fontannie zamieszczonej na ścianie, kładzie kapelusz  
 i przechodzi przez sklep ku wyjściu.

Po drodze kłaniają się jej z szacunkiem.

— Dobranoc pani Noirmont. Dobranoc—powta-  
 rzają.

Pani Noirmont, wyszedłszy na ulicę, wsiada do  
 omnibusu Bastylskiego i, wysiadłszy na rogu ulicy  
 Turenne, przebiega ją szybko, zatrzymując się przed  
 domem, na pierwszym piętrze którego widnieje napis:  
 „Panny Gailleton. Eksternat panien”. W bramie wy-  
 biega naprzeciw niej młoda, piętnastoletnia dziew-  
 czynka.

— To ty Lenko?

— Tak mateczko.

— A jak ty się dziś spóźniłaś!

— Wiesz przecie, że to sobota; zawsze się w  
 dniu tym spóźniam.

Lenka nosi już długą sukienkę i wzrostem do-  
 biega Violety. Chód jej jednak i niezręczne ruchy, do-  
 wodzą, że nie oswoiła się jeszcze z rolą dorosłej panny.

Od kilku lat już, Violeta przychodzi tak codzien-  
 nie zabierać dziewczynę do domu z pensjonatu, w  
 którym ją umieściła.

Gdy Lenka była małą, zarzucała jej z piesz-  
 czotą ręką na szyję i opowiadała tysiące szczegółów  
 z pensjonarskiego życia. Jedną z panienek zrobiła  
 to, inna tamto; nauczycielka powiedziała tak, zda-  
 rzył się taki lub owaki wypadek... Teraz jednak

dzięki którym doszła do zapewnienia w ten sposób pustych czterech ścian, nąjętych w początku jej walców ki z losem. Pod skromnym dywanem widziała chłodną pokruszoną podługę cementową, pod ładnym obiciem góle ściany, z których gdy po raz pierwszy tu weszła, lodowate wiało zimno. Widziała oczyma duszy żelazny, zarzewiały piecyk i szczyrbę w ścianach, czuła chłód i słyszała echo rozlegające się w tym pustym pokoju, gdy pewnego dżdżystego dnia historykadowego stanęła tu po raz pierwszy.

— Ale my tu nie będziemy wlokować — zawołała wtedy z przerażeniem Lenka.

— Niestety, kochanku, pozostać tu musimy — odparła jej Violeta.

Zamieszkała tu i przybrała nazwisko pani Noirmont. Sasiadom powiedziała, że Lenka jest jej córką. Nie chciała, by ją o to posądzono; wolała, by sądziłono, że tak jest w istocie. Rok cały przebyła u Reparaty, w odległym zakątku Prowansyi. Sądzila, że ci co jej szukali, jeśli jeszcze szukali jej istocie, musieli stracić ślad obu kobiet. Osiedliła się w tej odłupnej, cichej dzielnicy i, dzięki protekcyi siostr z Mount-Zion dostawała miesięce korespondentki i buchałteki w „*Kryształowej Czaszy*”, z pensyją tysiąca dwustu franków rocznie.

Pan Desroys, właściciel magazynu, miał lat trzydzieści pięć i pomimo to, że był żonaty i miał dwójce dzieci, chętnie spoglądał na piękną kobietę. W bin-rze zazwyczaj, gdzie był surowy i niedostępnym, zawsze wazył piękną twarz Violety i rzucił jej parę zabójczych spojrzeń. Spojrzenia te nie trałły do celu; zda-

wynurzenia te ustały. Magdalena oparła się o ramię Violety, ale szła z nią milcząca, oglądając się uważnie na prawo i lewo, nie dzieląc odebranych wrażeń z przybraną swą matką.

Skoro weszły na dziedziniec zajmowanego przez nie mieszkania przy ulicy Saintonge, pani Janissert, odzwierna, podbiegła ku nim.

— Pani Noirmont! oto list dla pani — zawołała.

Skoro weszły na drugie piętro i znalazły się w pokoju, Violeta usiadła przy oknie i rozpieczętowała kopertę. Wyjęła z niej dwa arkusze stemplowanego papieru.

— Wiesz Lenko, co tu jest?—spytała, rzuciwszy okiem na zapisane arkusze.

— Co takiego?—rzuciła niedbale, nie odwracając się młoda dziewczyna.

— Przypatrz się dobrze temu papierowi — rzekła.—To nasz majątek.

Jednym skokiem Lenka była przy Violetcie.

— Nasz majątek?—zawołała wzruszona.

— Tak moje dziecko.

Młoda kobieta usiadła na krytej czerwonym utrechtem kanapie i piękne jej, zawsze czyste wejście, przebiegało z pogodną zadumą całe urządzenie saloniku. Pokój to był umeblowany skromnie choć dostatnio i człowiek wprawny w tego rodzaju rachunek byłby z łatwością obliczył, że kobiety tu mieszkające mają cztery do sześciu tysięcy franków rocznie. Nie był on jednak odrazu tak urządzony, i w tej chwili właśnie Violeta przebiegała myślą wysiłki,

— Cicho stary, ty zbierzniaku! mówisz o rzeczach, na których się nie znasz.

— Kto to wie, czy się nie znam.

Tymczasem interes *Kryształowej czaszy* widole nie psuły się. Stary dom, mający od lat tyłu stałoną reputacyję, zaczął się chylić ku upadkowi. Violeta postanowiła zbadać, z jakąd pochoził taki stan rzeczy i wkrótce rozumiła dokądnie interesa domu i przychylny powołnego, ale stalego zmięszania się klisienteli. Przedewszystkiem pan Desroys zajmował się interesem bardzo mało, a żona jego nie wglądała zupełnie w sprawy handlu. Wszystko szło dawną rutyną, ustanowioną przez starych Desroys, którzy dnie całe spędzali w sklepie i całe życie szczyrze się nim interesowali. Stare wzory, nie odświeżane nowe mi modelami, zaczęły zniechęcać elegancką klisientę, która zawsze dąży do nowości; agentci zaniebdyli wali dawne stosunki, nie zawiązując nowych; większe praejacych robia tyle tylko, ile musiała rokować; nikt oprócz Violety i najstarszego subiekta, ośca Desmarais, nie interesował się losami magazynu, który im przecież dawał utrzymanie.

Violeta należała do rzędu tych istot, które zawsze szukają wokolo siebie dobra i harmonii; naj-większy chaos usilowała zawsze doprowadzić do porządku, wkrótce słuchano ślepo jej rozkazów i we-

wszystkich kwestyjach zwracano się do niej. Desroys na wszelkie pytania tyczące interesów, odpowiadał stereotypowo: „Idźcie do pani Noirmont” lub „spytajcie pani Noirmont”. Stan interesów podniósł się widocznie, bilans roczny poprawił się, a Desroys, widząc, że interes jest dobry, tylko on go prowadzić nie umie, zapragnął go sprzedać, przypuszczając jednak tymczasowo Violetę do spółki.

— To rzecz zupełnie naturalna—powiedział jej. — Dom nasz był blizki upadku, przed dwoma laty nie dostałbym za niego i połowy wartości. Podniósł się dzięki pracy i energii pani; czyż mógłbym tego nie uznać?

Odtąd dochody Violety potroili się, a w dodatku zapewniony miała pewien kapitał, który mógł wzrosnąć z czasem. Interesa te dawno projektowane, dziś zamieniały się w fakt spełniony. Akt rejentalny spółki leżał w tej chwili na kolanach Violety. Wytłomaczyła pokrótce stan rzeczy Lence.

— Więc jesteście teraz bogate!—zawołała.

— Przynajmniej jak na teraz, nie jesteście ubogie—odparła młoda kobieta.

Radość Lenki nie miała granic; tworzyła tysiące projektów i nie mogła dnia tego zasnąć, aż nad ranem.

Nazajutrz była niedziela. Violeta skorzystała z tego, by pomówić obszerniej z Magdalena.

— Od wczoraj—rzekła — myślałam wiele o naszym terażniejszym położeniu.

— Oh! i ja także matuchno. Na rogu ulicy Turenne, w tym dużym magazynie, wiesz, jest prześli-